

Kurier Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr 16 w Drukarni Kurjera Poznańskiego.

KURIER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobniejszego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 kwietnia.

2 bieżącej chwili.

Gdy Niemcy z całego świata składają ks. Bismarckowi entuzjastyczny hołd z okazji jego 80-letniej rocznicy urodzin, nie od rzeczy będzie powtórzyć kilka zdań mniej lub więcej wybitnych mężów współczesnych o „żelaznym” księciu, zebrań w kraju i za granicą przez czasopismo „Gegenwart.” Znajdujemy nasze sprawozdanie od **Henryka Sienkiewicza**, który pisze:

„Niezrównany w wyścigu wiary i rzeczy i stosunków, objął ks. Bismarck istotnie podziwu godną obfitość wypadków i umiał nie tylko z pomyslną siłą ciągnąć korzyści a niebezpiecznej unikać, ale także, co jest o wiele większym, układać wszystko na korzyść swych celów. Pod tym względem spoczywała w istocie jego wielka siła twórcza. Nie stworzył on żadnej idei, tak jak aktor nie stwarza postaci, które przedstawia — ale tak jak genialny aktor umie w postać przez innych stworzoną wcielić swoją indywidualną siłą, tak też i on potrafił na swoim dziele wycisnąć pętko swęj wielkiej indywidualności i skutkiem tego przedstawił się zdumionemu światu nie tylko jako wykonawca, ale także jako ojciec dzieła... Jądro ludności niemieckiej posiada instynkt odporności i świadomości wysokiego postąnnictwa, że zjednoczenie Niemiec mogło być rzeczywiste dziełem tego męża, ale że w przyszłości Niemcy nie mogą rozwijać się w jego duchu.”

Duńczyk **Jerzy Brandes** powiada:

„Tak, Bismarck był szczęściem dla Niemiec, chociaż nie był dobroczyncą dla ludzkości! Jest on dla Niemiec tem, czem są doskonałe, bardzo silne okulary dla krótkowidza. Jest wielkim szczęściem dla krótkowidza, że tak właśnie okulary posiada, ale wielkim nieszczęściem, że je potrzebuje.”

Włosi wyrażają się o ks. Bismarcku pochlebnie i podnoszą go jako męża o nadzwyczaj silnej woli i genialnym zakroju. Jedynie **Cesar Lombroso** z Tu rynu innego się zdania. Wyraża on taki sąd:

„Jeśli wielkim ministrem nazywa się człowiek, który z wielką mądrością i energią, posuwając się do niemiłosierdzia, reprezentuje interes własnej klasy, to Bismarck jest wielkim człowiekiem. Ale pomiędzy wielkimi ludźmi są rozmaite stopnie. Wybierając pomiędzy Cavourem, który uwolnił kraj a potem umiał nim rządzić bez uciekania się do gwałtów — pomiędzy Gladstonem, który zapobiegł rewolucji Irlandczyków, popierając ich słuszne życzenia, który odstąpił z własnej woli wyspy Jońskie, gdy Anglia dosięga szczytu swej potęgi, a który upadł, ponieważ chciał przeprowadzić ustawę przeciw pijaństwu — wybierając pomiędzy tymi mężami a ks. Bismarckiem, który przy pomocy pół miliona żołnierzy i w zupełnym porozumieniu z cesarzem swoim panował i nie zdradził się podburzać jedną klasę przeciw drugiej, aby tylko triumfować, historia przyzna Cavourowi i Gladstonowi pierwszeństwo.”

W sądach **Francuzów** wije się oczywiście nieprzerwana nić odwetu. Niekiedy z nich, jak na przykład hr. de Mouy, uderzą zasługi Bismarcka jako niemieckiego męża stanu, ale równocześnie z naciskiem podnoszą ujemne strony jego jako człowieka. Nie będziemy tu powtarzać wszystkich zdań, ogłoszonych w „Gegenwart”, zaznaczymy tylko charakterystyczniejszy sąd znanej literatki francuskiej, p. Julietty Adam. Dopoki — pisze ona — Bismarck był u steru i mógł braci naszych w Alzacji i Lotaryngii uciskać z surowością zwycięzcy, nienawidziłam go z całej duszy. Powodowana tą nienawiścią, studyowałam go i stwierdziłam u niego ku mej wielkiej radości maloduszne rysy. Człowiek ten, powtarzałam sobie, nie jest wielki, kłamie on bowiem pod maską brutalnej otwartości, a charakter jego nie posiada tej sily władzy, jaką wykonuje. Kolos ten — a nogi gliniiane, musi on upaść... I upadł! A prawa moralności, które wyżej stawiam od wszelkich sukcesów pochodzących z źródła sily, zostały poświęcone i umocnione przez upadek tego, którego humanitarność nie stała na równi wysokości z jego szczęściem.

Z Madagaskaru donoszą, że Howasi nie czynią żadnych przygotowań celem obrony Antananariwy, są oni bowiem przeświadczeni, że Francuzi nie przedsięwzięją marszu do Antananariwy. Nie chcą oni także przyjmować Europejczyków do służby wojskowej, bo sądzą, że sami sobie dadzą radę z Francuzami. Pierwsza większa potyczka odbierze im niewątpliwie tę iluzję. Większość Howasów w Antananariwo, zwłaszcza pięć tysięcy, ubolewa z powodu nieobecności żywiołu francuskiego i oczekuje z tęsknotą jego przybycia. — Dowódca wyprawy madagaskarskiej, generał Duchesne, wydał odezwe, w której wzywa wojsko do wytrwałości, mężstwa i do przetrwania przepisów sanitarnych, oraz zaleca mu, aby łagodnie obchodziło się z ludnością madagaskarską, ponieważ ludność ta znajduje się pod opieką Francji.

Admirał Ito referuje o zdobyciu wysp Rybackich: Fort Makung został zdobyty dopiero po dwukrotnym starciu. Chińczycy stracili 30 poległych i 60 jeńców, Japończycy 1 poległego i 16 rannych. Na półwyspie Yenkung poddało się 1000 Chińczyków. Japończycy zdobyli 9 ciężkich dział i wielką liczbę karabinów. Chińczycy wysadzili w powietrze magazyn prochu na wyspach Rybackich.

Biuro Reutersa donosi z Key West, że dnia 26 i 28 marca przyszło do utarczek pomiędzy kubańskimi powstańcami a wojskiem rządowym w po-

wincyi Santa Clara. W obydwóch utarczkach miało wojsko rządowe ponieść klęskę i ratować się ucieczką. Wiele wojska przechodzi na stronę powstańców. Liczbę powstańców obliczają na 20,000.

Mowa dr. Romana Komierowskiego,

wypowiedziana w parlamencie niemieckim w dniu 30 marca przy obradach nad wnioskiem hr. Kanitza o zmonopolizowanie dowozu zboża.

M. P., pora już spóźniona, różni mówcy sprawę tę rozstrząsali w każdym kierunku, nie będąc więc wiele wam zabierając czasu, ograniczę się na kilku tylko uwagach. M. P., my popieramy wniosek hr. Kanitza, ponieważ i o ile on ma uznania godną tendencją aby wydobyc rolnictwo z obecnej toni i polepszyć jego położenie.

(Brawo! na prawicy.)

To prawda, że co do wykonalności propozycji, zawartych we wniosku, nie zgadzamy się z wniosko dawcą i podziwiamy wątpliwość, jakie tu w Izbie przytoczono.

P. P., notoryczną jest rzeczą, że depresja rolnictwa jest bardzo wielką, zdaje mi się, że kolega dr. Barth był jedynym, który przeczył istnieniu depresji rolnictwa. Zwracam mu uwagę na statystyczny materiał administracji dóbr nawodnianych w Berlinie; przekona się ztąd, że w latach 1890 i 1891 dobra nawodnione dały pokazałą rentę 333,000 m. jako procenta od kapitału włożonego na zakupno tych dóbr. Renta ta odtańd stała spadała, tak że w roku 1893 dobra Frankenrue i Malchow dały rentę gruntową w wysokości 2.96 względnie 0.96, podczas gdy do innych dóbr trzeba było dodać około 70,000 m. w gotówce. A przecież administracja tych dóbr spoczywa w dobrych i rzetelnych rękach, położenie ich jest dla zbytu produkcji jak najkorzystniejsze, prowadzone tam jest bardzo intensywne gospodarstwo ogrodnicze, słowem robi się tam wszystko, co jest tylko możliwem, a jednak dochody się zmniejszają. Jak można wobec tej wydajności porównywać dobra te z naszymi stosunkami na wschodzie, gdzie klimat jest ostry, ziemia zła i gdzie brakuje kapitałów!

Nie będę poruszał tego, co pan poseł Vollmar powiedział o położeniu rolnictwa i stosunkach na wschodzie; kolega Holtz dał mu już stosowną odpowiedź. Gdyby znał gruntownie i dokładnie nasze stosunki nie byłby sobie pozwolił wyrażać się w ten sposób.

Mości Panowie wstrzymują się od wszelkiej polemiki. Nie jest naszym zadaniem w kwestyach ekonomicznych prowadzić polemiki w celach agitacyjnych i czynić tego wcale nie potrzebujemy, ponieważ wniosek jest sam w sobie tak poważny, że zupełnie obyć się może bez polemiki i agitacji, zarzucając przez lewicę, która powiada, że wniosek ten posiada siłę agitacyjną. Ostałoby się jego znaczenie, gdyby go w ten sposób miano bronić.

A teraz zwracam się do rządów związkowych. Wątpliwości, które mamy uszyścić, ubrał rząd w formę stanowczej odmowy. Uchwały Rady stanu, przynajmniej przedłożone nam streszczenie, nie wyjaśniają nam wcale tej sprawy dostatecznie; sądzę zaś, że nie wszystkie wątpliwości, jakie podniesiono, są tego rodzaju, żeby ich nie można usunąć.

Przyjrzyjmy im się bliżej. Mamy po pierwsze wątpliwości pod względem socjalno-politycznym; po drugie mamy wątpliwości, ponieważ taki wniosek sprzeciwiał się traktatowi; po trzecie mamy wątpliwości z powodu trudności technicznych, utrudniających wykonanie wniosku.

Największą doniosłość mają w każdym razie wątpliwości socjalno-polityczne, jak to dzisiaj zupełnie słusznie wykazał p. hr. Galen. Nie należy lekceważyć niebezpieczeństwa, grożącego ze strony socjalizmu państwowego. Co się jednak stanie u nas, jeżeli długo jeszcze ceny zboża będą tak niskie? W pruskiem kolegium ekonomii krajowej slyszałem, że mamy w Pruszech 500 000 hektarów nieużytków, które czekają na załężnienie, — rozmiary zaś tych obszarów powiększają się coraz więcej: nie posiadamy już odpowiedniego kapitału na załężnienie owych obszarów; coraz więcej wydłuża się wieś we wschodnich prowincjach. Gdyby stosunki te utrwały się na czas dłuższy, stanęlibyśmy wobec innych socjalno-politycznych problemów naprzeciw wątpliwości, które żyjemy względem socjalizmu państwowego. Dewastacja wsi, cofnięcie się kultury, stagnacja wszelkiego rozwoju — oto doniosłe socjalno-polityczne niebezpieczeństwa, które trzeba będzie uwzględnić w całej pełni.

Punkt drugi, sprzeciwianie się traktatowi, podnoszony z naciskiem ze strony rządów związkowych, nie jest naprawdę zdaniem moim niezasadnym. Trudnem jest niewątpliwie stanowisko rządów związkowych; żyjemy bowiem w czasach ekonomicznego przełomu, zarządzanie zaś środków jeneralnych na 10, 12, 15 lat jest niemożliwem. Jakoż nie udało mi się istotnie z dzisiejszych rozpraw i sprawozdań, które czytałem, wynieść wrażenia, iż wskazało na coś uchwytnego; wyjątek stanowi może propozycja p. dr. Paasche, który pragnie nałożyć na produkt zamorskie także dodatkową (surtax). W tym względzie pragnęłbym obniżyć wartość wątpliwości pana sekretarza stanu dla spraw zagranicznych w tym kierunku, iż prawdopodobnie będzie Rosya w możności poświęcenia dziedzinie tej w najbliższej przyszłości więcej uwagi. Właśnie w skutek konkurencji za-

morskich krajów nie osiągnęły Rosya i Austrya z traktatów handlowych korzyści, na które liczyły. Przeciwnie, dla państw tych powstanie w każdym razie bardzo niebezpieczna konkurencja. Prócz tego nie możemy się wiązać z wszystkimi państwami i aneksjami, które one w przyszłości nabyć mogą i pragną, i które z czasem odgrywać będą rolę w europejskim handlu. Zwracam uwagę na kolej syberyjską, która w r. 1893 zostanie oddana do publicznego użytku a która obniży kosztą transportu i ułatwi dowóz produktów zbożowych z południowej Syberji tak dalece, że w najbliższych już latach rząd rosyjski będzie się widział zmuszony poczynić w każdym razie zarządzenia administracyjne, jeżeli nie będzie chciał patrzeć na to, jak azjatyckie produkty zalegają zachodnie prowincje rosyjskie. Punkt ten służyć chyba może za podstawę, na której operować można dalej.

Przynajęć ja, M. P., że nie jesteśmy bynajmniej bez wątpliwości co do wykonalności wniosku, że wątpliwości, które ujawniły się w tym względzie, podzielił najzupełniej; właśnie atoli dla tego, że wątpliwości takie istnieją i ponieważ z drugiej strony uznano krytyczne położenie rolnictwa, położenie, które, jeżeli nie przedsięwzięciem nie będzie, wywołać musi skutki najprzykresze. — Jest naszym obowiązkiem i powinnością naszą — mimo negatywnych decyzji rady stanu, — z którą to decyzją odpowiedzialności naszej jako deputowanych pogodzić nie możemy (bardzo dobrze! na prawicy) — zbadać wniosek w komisji. Miejmy nadzieję, że, na co już dzisiaj z rozmaitych stron kładziono nacisk, jeżeli wniosek ten nie będzie przyjęty w całości, wyłuszczyć będzie można jądro, wobec którego kardynalne warunki dalszej egzystencji naszego rolnictwa w jaśniejszym i korzystniejszym przedstawiają się świetle. (Żywe oklaski po prawicy).

Duchowienstwo katolickie a kwestya socjalna.

III.

Mianowicie urząd kaznodziejski, sprawowany z energią i rozwagą, działa po prostu cuda. Trzeba znowu biednym, zbłąkanym katolickim robotnikom przywrócić wiarę, wiarę w przeznaczenie człowieka dla wieczności, w znikomość wszystkiego, co ziemskie, w wiecznego i sprawiedliwego Sędziego na tamtym świecie. Ale nie przez hałasowanie i lęzenie na socjalną demokrację, lub na worki z pieniędzmi bogaczy, tylko przez spokojne, rzeczowe przekonywanie można odwieść robotników od socjalistycznych idei i pozyskać ich znowu dla chrześcijaństwa i dla Kościoła. Byłoby przeto rzeczą pożądaną, aby przy studjum teologii i w seminaryjach więcej aniżeli dotychczas kazenodziejowo znaczenia do kształcenia dzielnych kaznodziejów, i aby do okolic przemysłowych oraz do większych miast, gdzie kwestya socjalna jest najbardziej piekącą, posyłano tylko takich duszpasterzy, którzy i na ambonie zdolni są zup-lnie sprostać swemu zadaniu. Przez głoszenie słowa Bożego poczyniło chrześcijaństwo swoje zdobywce, i tylko na tej drodze można odpaść od Boga ludzkość przywieść znowu do niego. Prawda, że dobre kazanie wymaga studjum, i to mozolnego studjum, a także studjum nad kwestyą socjalną. Przez to atoli nie twierdzimy bynajmniej, iżby z każdej ambony miały być wygłoszone cykle kazań o kwestyi socjalnej, jakkolwiek w okolicach przemysłowych takie kazania od czasu do czasu są pożądane; mieć atoli wzgląd na nasze stosunki społeczne, — przyczem materialne i duchowe dobro milionów tak mocno jest tangowane, coż naturalniejszego jak to? Ale nie tylko pracobiorcom należy przypominać ich obowiązki, nie tylko ich pouczać i ostrzegać, lecz — i katolickim chlebodawcom godzi się być bojaźni i obawy przedstawić, jakie jest ich stanowisko i jakie obowiązki wobec robotników, jeżeli pragną kiedyś ostać się przed odwiecznym sędzią. Przedewszystkiem „niemyimi psami“ duchownym żadną miarą być nie wolno, ażeby i na nich nie spadła kiedyś odpowiedzialność. O ile taki dzielny i gorliwy duszpasterz przyczynić się może do wyrównania socjalnych przeciwności, a nawet jak zasadniczo wpłynąć na to może w swym zakresie działania, na to można przystać dowody. Taki Bisku; Ketteler przyczynił się przez swoją czynność pastoralną, mianowicie na ambonie, więcej może do rozwiązania kwestyi socjalnej, aniżeli przez swe prace pisarskie i parlamentarne. Każda bowiem czynność, skierowana ku wzmocnieniu religijnego i kościelnego życia w parafii, ku dobru poszczególnego członka wierniej trzody, którą duchownym paść powierzono jako dobrym pasterzom, każda pastoralna czynność jest pracą nad rozwiązaniem kwestyi socjalnej; albowiem bez religijno-moralnego odrodzenia jednostek nie ma rozwiązania tejże! Gdzie czynność pastoralna zanika, tam znajduje socjalna demokracja najurodzajniejszy grunt pod swe zasiewy. Wybory do parlamentu dają nam pod tym względem sposobność do ciekawych porównań.

W szczególności sposób powinno się duchowienstwo w dzisiejszych czasach zajmować młodzieżą, także na wsi, zkad niestety zawsze część młodzieńców wychodzi do miast i okolic przemysłowych, gdzie wystawieni są następnie na największe niebezpieczeństwa. Duszpasterze po większych miastach zrobili niejednokrotnie do doświadczenie, że właśnie tacy młodzieńcy najprędzej odpadają od Boga i stają się łupem socjalnej demokracji. Do kogo należy młodzież, do tego należy przyszłość. Już w szkole

trzeba dzieci hartować przeciwko zarzutom i oskarżeniom skierowanym przeciwko religii, i tak pośrednio pracować przeciwko socjalizmowi. Duchowienstwo powinno sobie przedewszystkiem zjednać stałe zaufanie młodzieży i mianowicie na młodzież po jej wypuszczeniu ze szkoły dawać stałe baczenie; należy ją o ile możliwości powstrzymać od wychodźstwa do wielkich miast lub do akatolickich okolic; powstrzymać młodzież od wstępowania do nauki u socjalistycznie usposobionego majstra, łącząc ją w towarzystwach młodzieży i terminatorów — wogóle jakież pole czynności otwiera się tutaj przed duszpasterzem, jak pełne odpowiedzialności zadanie ma duchowny do spełnienia wobec młodzieży właśnie! A o tem także pamiętać się godzi, że łatwiej młodzieńca od socjalizmu zachować, aniżeli wyrwać go znowu z jego objęć.

Ciężką jest choroba, na którą choruje ludzkość. Zwyczajnie srodki często tu nie działają; dla tego trzeba sięgnąć po osobne lekarstwo. Za studjum pastoralne, znają kapłani te osobne albo nadzwyczajne srodki duszpasterstwa. Do nich należą przede-wszystkiem misye ludowe, konferencje męzczyzn, ćwiczenia duchowne itd. Czyż jedna jedyna misya nie wystarczy, aby odmienić oblicze parafii? Kto policzy te dusze, które za pomocą tego srodka zostały znowu doprowadzone do Boga? Iluż to katolickim robotnikom naprawiono znowu w głowie, którą im zawróciły socjalno-demokratyczne mrzonki! Do iluż to rodzin robotniczych powraca znowu zadowolenie, oszczędność i pracowitość. Jak często przywraca się znowu zburzone pożytkie małżeńskie i rodzinne, naprawia rozluźnione wychowanie dzieci: słowem, kóz zamierzy błogosławienstwo, jakie jedna jedyna misya ziała na parafiją? Albo dla czegoż występują liberałowie i socjalni demokraci tak wściekle przeciwko misyom, mianowicie odprawianym przez zakonników? Dla czego szaleje przeciwko nim cała niewierna prasa? Da się to wydomaczyć w sposób naturalny? W takich parafiach nie wchodzi wtedy ich posiew; misye usuwają im grunt z pod nóg. Dla tego też kapłani powinni się w swęj pastoracyi na wsi i w mieście postugiwać tym nadzwyczajnym srodkiem duszpasterstwa! Przez zarządzanie misyi przyczynia się kapłan do rozwiązania kwestyi socjalnej bardziej, aniżeli, gdyby napisał grubą księgę o kwestyi robotniczej, albo rzemieślniczej, albo agrarnej, lub o jakim innym przedmiocie społecznym. Zróbmy człowieka dobrym chrześcijaninem — a rozwiążemy, co do niego kwestyą socjalną w jej zasadniczej części; taki w socjalisty nie pójdzie!

Równie ważne, jak publiczne, czy to zwyczajne, czy nadzwyczajne duszpasterstwo, a może nawet ważniejsze jest duszpasterstwo prywatne. Czego protestanci dokazują na tém polu tak zw. misyi wawętrżnej, jaką ruchliwość tutaj rozwijają, powinno nas napelnąć wstydem, ale równocześnie zachęcić do gorliwości. Katolicy robotnicy, rzemieślnicy itd., którzy postradali wiarę, przystąpili do stronnictwa socjalno-demokratycznego, omijają naturalnie kościół, trzymają się zdaleka od duchownych. Czyż należy tych ludzi opuścić, czyż należy zwątpić o ich powrocie na łono wiary? Nie! Obowiązkiem pasterza jest pójść za zaginioną owieczką, nawet z narażeniem się na niebezpieczeństwo, że może przy wycięciu zostanie wyrzucony z domu. Czegoż kapłan nie znieśnie dla imienia Jezusa! Iluż to za to robotników zostanie uratowanych, do których kapłan zbliżył się w miłości i współczuciu! Czyż Zbawiciel nie posiadał szukać owieczki? Czyż św. Paweł, którego polem działania był cały znany wówczas obszar ziemski, nie napisał prywatnego listu dla niewolnika Onesyma?

Albo chcąc wykonać takie prywatne duszpasterstwo w okolicach przesiąkniętych socjalizmem, wien konieczne duszpasterz być dobrze obznajmionym w dziedzinie kwestyi socjalnej, czego mu zresztą potrzeba w jego działaniu pastoracyjnem w stowarzyszeniach. Nie trzeba sądzić, że zwolennicy doktryny socjalistycznych dadzą się kilku trzesasami zbić i o bezpodstawności ich przekonać. Robotnicy socjalistyczni czytają dzisiaj wiele; ich literatura jest wielka i po części pisana prosto i zrozumiale; podziwienia często godną jest rzeczą, jak bardzo zagłębiają się w swęj sprawie i jak dzielnie odpowiadają umieją na wszystkie kwestie; całe ich myślenie i dążenia koncentrują się w tych pytaniach.

Prasa francuzka

nie przestaje omawiać ostatnich wypadków w parlamencie i we Friedrichsruh. Ton, w jakim się pisma francuzkie odzywają teraz, brzmi daleko ostrzej, aniżeli przed kilku dniami jeszcze; uwydatnia się w nim jakaś nuta wroga.

Po odrzuceniu w parlamencie niemieckim wniosku o uczczenie księcia Bismarcka, zamieszcili wielkie pisma paryzkie sympatyczne dla tego ostatniego artykuły, dodając jednakże, iż odrzucenie wniosku marszałka było łatwem do zrozumienia. Dzisiaj stoją rzeczy inaczej. Powitanie Bismarcka przez cesarza obdarowanie go mieczem, który nosi napis: Alzacja i Lotaryngia, zaznaczenie germańskiego miecza, wreszcie odpowiedź Bismarcka — wszystko to stanowi przedmiot uwag, których powtarzać wcale nie można.

Od pewnego czasu objawiające się w Paryżu usiłowania, by powołać znowu do życia „Ligę patriotów”, znaną jako „zjednoczenie ku obronie interesów francuzkich”, zostały uwięzione pomyslnym

skutkiem i Paweł Déroulède objął znowu przydyum honorowe.

Liga patriotów była w swój dawniej i jest obecnie w swój nowej postaci organizacją wroga Niemcom. Statuty nowej ligi jeszcze nie są znane, ale prawdopodobnie nie będą się one różniły od dawniejszych, których pierwszy artykuł opiewa: „*La Ligue des Patriotes a pour but: la revision du traité de Francfort, c'est à dire la restitution de l'Alsace Lorraine à la France et la suppression des clauses perpétuelles de ce traité qui protègent en France la concurrence commerciale de l'Allemagne.*”

Jednakże liga zrzeka się agitacji w Alzacji i Lotaryngii, aby nie dać rządowi niemieckiemu powodu do wniechania się w jej sprawy. Artykuł 23 bowiem jej statutów opiewa: „*Le patriotisme des Alsaciens-Lorrains rendant inutile toute propagande en Alsace-Lorraine, la Ligue s'interdit toute action sur le territoire annexé.* Pierwotna dewiza ligi brzmiała: „*1870-88 quand même*”, głosiła zatem odzyskanie Alzacji i Lotaryngii w przeciągu lat dwudziestu jako cel i zadanie.

„Narodowe” pisma niemieckie lekko traktują te nieprzychylnie dla Niemiec objawy ostatnich dni, katolicka „*Germ.*” zaś tak pisze w tej sprawie: „*Należy zapytać się na to bardzo poważnie, jeżeli organ rządu „Tems” w końcu długiego omawiania słów Bismarcka mówi o „lojalnym usposobieniu w Prusach i Francji”: „Pozostawiamy to innym, aby orzekli swe zdanie o dobrym gościu, jaki się objawia w bezustannym wystawianiu zwycięzcy z 1870 roku. Nie słyszełszy o tem, aby lojalność we Francji więcej, niż dzisiaj kwitowała w owym czasie, kiedy Prusy, odparte przez zapal wielkiej rewolucji, zawarły w Bazylei osobny traktat, albo nawet w owym czasie, kiedy, zdruzgotane pod Jeną, musiało państwo wielkiego Fryderyka nauczyć się — o czem, jak się zdaje zapomniano już trochę — że ludzkie rzeczy są nieśmiertelne, a bogini szczęścia jest zdradczynią.*” „*Figaro*” powiada: „*Wilhelm II stracił w jednym dniu owoce swjej zrzecznej polityki, prowadzonej od dwóch lat.*” Inne pisma miotają obelgi i nazywają Bismarcka wzmianką o Francji, gdzie lud już nie ma sztandaru, około którego mogłyby się gromadzić, jak Niemcy w koło swych książąt, rozmyślną obrazą Rzeczypospolitej. Ponieważ nadto znany poeta ligi patriotów, śmieszny Bulanzysta, Paweł Déroulède, znowu ukazał się na powierzchni, przeto można sobie wystawić, w jakim tonie odzywa się wpływ jego ulegająca prasa szowinistyczna. „*Germ.*” kończy uwagi swoje temi słowami: „*W każdym razie nasze stanowisko wobec Francji jest dziś takie samo, jakie było za czasów Bismarcka. Czy tego chciano?*”

Berlińskie „*Neueste Nachr.*” zaznaczając powołanie do życia francuskiej ligi patriotów, piszą między innymi: „*Zachowanie się prasy paryskiej wobec mów wygłoszonych z okazji pobytu cesarza we Friedrichsrud świadczy, że grunt w Paryżu aż nadto jest podatny pod zasiew, jakiego dokona ligo. Tem bardziej muszą Niemcy trzymać sucho proch swój i starać się o to, aby zagranica nie czerpała dla siebie zachęty z pożądaniami godnych symptomów naszej wewnętrznej słabości i rozterki.*”

Prawosławne kalumnie.

Pojawił się nowy paszkwil na Apostolską Stolicę, jeden z najgłupszych, ale zarazem najbardziej ohydny. Tyle ich ciągle wychodzi z kuzni masonskich, że już przestano zwracać na nie uwagę; jeżeli jednak ten odeprzeć trzeba, to z ważnych powodów, które podamy po przytoczeniu samego oszczerstwa. W numerze 64 „*Moskiewskich Wiedomości*” z dnia 6 marca st. st. r. b. znajduje się pod tytułem „*Papiezie oktasowanie grzechów*” następujący artykuł: „*Rosyjscy zwolennicy papieżstwa, kiedy się rozwodzą o dobrej organizacji rzymskiego Kościoła, zapominają o jednym najbardziej rażącym objawie tej dobrej organizacji, mianowicie o dokładnej opracowanej taryfie, podług której za pieniądze można otrzymać rozgrzeszenie. Tę ciekawą taryfę przytacza czasopismo „Duszepależnoje Cztienie” (Czytanka pożyteczna dla duszy) w swym zeszyście na marzec. Oto kilka wyjątków z tej głęboko obmyślanej pracy kościelnej policyi.*”

Tu „*Moskiewskie Wiedomości*” cytują następujący urwek z „*Duszepależnoje Cztienia*”.

„*W obec najnowszych pretensji Papieża (zapewne mowa tu o usiłowaniach ku zjednoczeniu wyznań) uważamy, że na czasie jest, zwłaszcza w Wielkim poście, w dniach pokuty, zwrócić uwagę owarzni cerkwi prawosławnej na papiezie oktasowanie grzechów, a to podług ostatniego wydania tej taryfy w*

Paryżu u Julien de Saint-Acheul. Uważamy, że niepodobna bez obrazy skromności i przyzwoitości wyliczyć wszystkich grzechów, objętych tą taryfą, więc wymienimy tylko niektóre, wraz z dokładnym ich oktasowaniem. I tak: Rozdział XVI. § 1. Kto skaleczy kłeryka, otrzyma rozgrzeszenie za 63 liry 14 soldów. — § 2. Za skaleczenie opata, albo zwierzchnika jakiegobądź kościelnej instytucji, trzeba dodać 6 lir. — § 4. Za skaleczenie biskupa zwiększa się powyższa kwota o 27 lir. — § 5. Człowiek świecki, który więcej ze świeckiego człowieka, otrzyma zupełne rozgrzeszenie za 27 lir i 1 sold. — Rozdział XVII. § 5. Rozgrzeszenie morderstwa, popełnionego przez biskupa, Xiędza, zwierzchnika kościelnej instytucji, albo rycerza zakonu Joannitów, kosztuje 179 lir 14 soldów. — § 10. Jeżeli jeden człowiek zamorduje wiele osób przy różnych okolicznościach, otrzyma rozgrzeszenie, gdy za każdy mord zapłaci 90 lir 11 soldów. — Rozdział XVIII. § 3. Kto zawczasu chce mieć rozgrzeszenie wszelkich mordów, które w przyszłości może popełnić, musi zapłacić 168 lir 15 soldów. — Rozdział XXII. Za zabicie ojca, matki lub siostry trzeba dla otrzymania rozgrzeszenia zapłacić 17 lir, 14 soldów, 6 dinarów. — Rozdział XXIV. § 1. Ojciec lub matka, jeśli zadusi swe dziecko, płaci za rozgrzeszenie 17 lir 14 soldów. — § 2 Ojciec i matka, jeśli za wspólną zgodą zadusili swe dziecko, płacą 26 lir 1 sold. — Rozdział XXVIII. Świętokradca, złodziej, podpalacz, rabuś i wszyscy im podobni otrzymują rozgrzeszenie za 131 lir 6 soldów. — Rozdział XXXI. § 18. Kogo biskup odłączył od Kościoła, ten może się okupić 26 kuzi liry. — § 19. Uwołnienie się od anatomii, rzuconej przez Papieża kosztuje 45 lir, 9 soldów i 6 dinarów. I t. d. i t. d. Wszędzie tylko liry, soldy i dinary... Zaś o żalu za grzechy i o poprawie nie ma ani wzmianki!!!”

Tyle „*Moskiewskie Wiedomości*” przytoczyły z „*Duszepależnoje Cztienia*” i od siebie nie do dały na końcu ani słowa, lecz ze wstępu, którym poprzedziły ten urwek, wynika, że oszczerstwa mają za prawdę i polecają ją uwadze swojej publiczności. Otóż, przedewszystkiem warto się zastanowić, kto może być autorem tego oszczerstwa? Nie masoni, bo ci sprytniejszych używają myślań, i nikt w zachodniej Europie, bo w niej wszyscy są dobrze obznajomieni z Kościołem katolickim, więc tak piramidalne bzdurstwo powitaliby wgardliwym poruszeniem ramion. Wedle informacji naszej, zebranej na przedce, nie ma w Paryżu wydawniczej firmy, któraby się nazywała Julien de Saint-Acheul, a oczywiście nikt nie słyszał o żadnym świętym Aszelu. Pozostaje tedy przypuszczać, że owo „*papiezie oktasowanie grzechów*” wynisłono w Rosyi, gdzie taki dziki koncept może znaleźć łatwowiejszych wśród pół-inteligencji, drobnego mieszczactwa i wiejskiego ludu, słowem wśród warstw, mających tak dziwaczne pojęcia o wyznaniach nieprawosławnych, że śmy nieraz sami spotykali się w Rosyi z ludźmi, przekonanymi niewzruszenie, iż katolicyzm jest jakąś wiarą niechrześcijańską. Oczywiście nie warto byłoby zastanawiać się nad zmysłem, równie nieuczciwym, jak błażeńskim, gdyby się ono nie pojawiło w „*Duszepależnoje Cztienia*”, ale to pismo jest wydawane przez duchowieństwo prawosławne, podlega specjalnej cenzurze cerkiewnej i znajduje się w spisie wydawnictw, zaleconych do czytania w szkołkach wiejskich, zwłaszcza parafalnych, których zakładanie rząd szczególnie popiera w ziemiach polskich.“

KORRESPONDENCJE

Wiedeń, 31 marca.

(Minister Madeyski. — Uroczystość Bismarcka).
(*) Przygotowywany i zapowiadany od kilku tygodni walny atak na pozycję ministra *Madeykiego*, wykonany bardzo niezręcznie wśród ostatnich rozpraw nad budżetem, całkiem chybił celu. Minister z tych rozpraw wyszedł jako zwycięzca.

Świetna recepcja, która w kilka godzin o tej dyskusji parlamentarnej odbyła się w pałacu ministerium oświecenia i na którą przybyli najwyżsi dostojnicy dworu, ministrowie spólni i austriacy, wszystkie wybitniejsze osobistości Kół dyplomatycznych, urzędniczych, i parlamentarnych, wyrażniej jeszcze uwidatniała moralne zwycięstwo ministra.

Na szczególną uwagę zasługują gorliwość, z jaką w imieniu Koła wiceprezes Izby poselskiej Dawid *Abrahamowicz* tudzież referent komisji budżetowej *Szczepanowski* ujęli się za ministrem rodatkiem. Było to rzeczą tem właściwszą, ponieważ od kilku tygodni wałęsały się po dziennikach plotki o rzekomych nie-

Lokaje w liberyi kręcili się, przeciskając przez tłum, by sprowadzić powozy swoich państwa, dziwnie odbijające swą wystawnością od tego skromnego ła przy więksim komentarzku.

Rozejdzano się na wszystkie strony, oddawszy ostatnią przysługę zmarłej sąsiadce.

Część gości wszelako kierowała się w stronę plebanii, druga zaś wracała do pałacu.

Zaproszeni przez proboszcza Xiędza z dziekanem na celele zapełnili cały domek mieszkalny, w którym wrzalo teraz, jak w ulu, i przez szyby widać było ciemne plamy czarnych sutanien, przesuwających się około długiego stołu, nakrytego białym obrusem.

Proboszcz swoich gości na obiad zaprosił. W tym rozgardyaszu i zgiełku krzyżowały się zapytania i odpowiedzi, uwagi i wykrzykniki, które nie licowały już wcale z uroczystym i żalobnym nastrojem, jaki panował podczas pogrzebu.

Kilkanaście osób świeckich zmieszalo się z grotem duchownych, a pomiędzy nimi wsunął się i Szuba, wysłany na zwiady przez żonę, która wraz z dziećmi zabrała się do dworu.

Próbował zasięgnąć języka u proboszcza, chociaż pora po temu była bardzo niestosowną; pragnął powiedzieć się u niego bliższych jakichś szczegółów o owych zagadkowych rozporządzeniach zmarłej, które wszystkich tak zaintrygowały w kościele.

Niby to nieznacznie zachodził z rozmaitych stron i choć go ciekawość wielka paliła, nie umiał jednak nakierować rozmowy na przedmiot, który go najbardziej ze wszystkiego zajmował.

Proboszcz za dużo miał na głowie, jako gościnny gospodarz, krzątał się osobiście około rozmieszczenia swoich gości i przygotowań do obiadu; chwilami tylko zatrzymywał się, rozpoczynając roz-

porozumieniach pomiędzy pewną częścią Koła a panem Madeyskim. Plotki takie rozszerzał zwłaszcza petersburski „*Kraj*”, który gorszy się wynurzeniami prasy galicyjskiej o „*nieznanych jej bliżej*” stosunkach w Kongresówce, ale nigdy nie waha się szkalować mądrej, przykładowej polityki posłów galicyjskich w Radzie państwa, a jednak uznawają jej zalety nawet obec stronnictwa i od dawna zazdroścą jej Kołu polskiemu! Dość, że w obec tych plotek w „*Kraju*”, w peszeńskim „*Lloydzie*” i t. d. stanowiąc zaznaczenie solidarności Koła z swym reprezentantem w gabinecie było rzeczą pożądaną i doniosłą, która też za imponowała ludziom roztropnym. Naturalnie szarlatanizm opozycyjny, żyjący samemi kłamstwami i wymyślami, nie przestanie oszukiwać siebie i drugih bajkami o nieporozumieniach w gabinecie etc.

W owych dniach, kiedy powstawał gabinet koalicyjny, wyraziliśmy zdumienie, że p. *Madeyski* przyjął tękę oświecenia — najdłuższą i od 30 lat wystawioną na najnamiętniejsze z różnych stron napaści tękę ministeryalną. Jednakże tak z polskiego, jak z ogólno-austriackiego stanowiska nie można p. *Madeyskiemu* odmówić świadectwa, że z niezmierenie ciężkiego i przykrego zadania swego wywiązał się uczciwie, roztropnie i skutecznie. Posada ministra, zwłaszcza w Austrii, nie jest sinekura. — Wstępując do gabinetu, który powstał w celu zwalczania prądów skrajnych i rozkładowych, p. *Madeyski* doskonale wiedział, że także osobiście narazi się na pociśki tych nie przebierających w środkach frakcji. Czy dla tego miał milczeć w Izbie, w chwili gdy wyznaczenia opozycjonistów odpowiedź z ławy ministrów, a zwłaszcza z ławy ministra oświecenia czyniły konieczną? Czy takim milczeniem minister nie byłby się usunął od spełnienia swego obowiązku politycznego? Słowem, nikt nie może oskarżać ministra *Madeyskiego*, aby zbytnią popędliwością był ściągnął na siebie te zacięte napaści frakcji radykalnych. Ani ten, ani inny z ministrów gabinetu koalicyjnego nie dopuścił się wobec opozycji „*prowokacji*”.

Także w tutejszej Izbie poselskiej wywiązała się wczoraj — *Bismarck-debatte* i to z powodu rozporządzenia namiestnictwa w Grazu, które unieważniło uchwałę tamtejszej Rady miejskiej, aby burmistrz urzędownie zagał bankiet na cześć Bismarcka. W rozprawach, które się wywiązały z tego powodu w Izbie, minister spraw wewnętrznych margrabia *Bacquehem* wygłosił dłuższą mowę, którą można nazwać arcydziełem dyplomacji i która niezawodnie zwróciła na niego uwagę świata dyplomatycznego. Chodziło o to, aby skarcił przesadę w austriackich owacych dla Bismarcka a zarazem autorowi sejszsu austriacko-niemieckiego powiadzić z okazji teraźniejszej uroczystości kilka komplementów. Margrabia *Bacquehem*, niezawodnie w porozumieniu z Kalnokym (o czem świadczy dzisiejszy artykuł „*Fremdenblattu*”) z niełatwego zadania wywiązał się tak zręcznie, że zjednał sobie huczne oklaski nie tylko pracujące, ale także niemiecko-narodowych wielbicieli żelaznego kanclerza.

Nie ulegało wątpliwości, że frakcja niemiecko-narodowe licząca zresztą tylko około 20 posłów w Izbie, urządził różne owacy dla Bismarcka. Namiestnik niespodzianie także 23 członków niemieckiej lewicy, ale najmniej wybitnych, wysłało depeszę do Friedrichsrud. Ciekawem zajęcie to jest tylko o tyle, że po raz pierwszy odsłania szerszym kołom pewne odrębne prądy, nurtujące w obozie niemieckiej lewicy.

Ziemia Polska.

* Osobne kolegium ruskie w Rymie. Czytamy w ruskim organie duchownym „*Duszpastyr*”:

„*Dnia 20 b. m. otrzymaliśmy ze Rzymu ważną i radosną dla nas Rusinów wiadomość. Dnia 15 bm. podpisał Ojciec święty dekret, którym kreuje nowe osobne kolegium dla Rusinów, wyosazające je funduszem 300,000 franków. Na razie kolegium to będzie w monasterze Bazyljanów św. Sergiusza i Bakcha. Monaster zostanie zreastaurowany i powiększony. Kolegium św. Atanazego (do którego dotąd przydzielano Rusinów) ma być wyłącznie używane dla Greków.*”

We dwa dni później otrzymał „*Duszpastyr*” następujące dodatkowe doniesienie ze Rzymu:

„*Kościół św. Sergiusza i Bakcha z przynależnym domem zdaje się nie nadawać na osobne kolegium ruskie z powodu wielkiego oddalenia od Propagandy. Tu spodziewają się, że X. Sembratowicz przybędzie do Rzymu po Wielkanocy i wtedy sprawa nowego Collegio Ruteno zostanie załatwioną. Tak opowiadały mi osoby kompetentne.*”

„*Dzisiaj zostałem niespodzianie zawezwany do monsr. Vecchia, a następnie przez tegoż zaprowadzony do X. Arcybiskupa Ciascha, który bawił we Lwo-*

moję to z tym, to z owym, aby ją przerywać raz po raz.

Szuba snuł się z nim z pokoju do pokoju, niecierpliwąc się coraz bardziej, aż wreszcie upatrzył chwilę, gdy staruszek ze zapaloną świecą schodził do piwnicy po jakiś odstaly gasiorek starki, którą chciał dziekana uraczyć, i nastroczył się sam z pomocą, byle tylko ułoić sposobność porozmawiania z księdzem na osobności, bez świadków i swobodniej.

Podjął się przyświecać mu do lochu i zeszedł z nim razem, używając sobie już zrzeczone zapytanie, na które jak haczykiem chciał zaciępnąć tajemnicę owego testamentu.

— *Ach, słicznie to dobrodziej pożegnał naszą nieboszczkę kochaną!* — zaczął, unosząc się niby nad wymową proboszcza — tak serdecznie, tak pociesznie, tak wzruszająco!... Chciałem zaraz w imieniu rodziny podziękować dobrodziejowi za te słowa, tylko nie było sposobności.

Puchlił się do ramienia księdza, łypląc swemi grubemi powiekami i pocałował go w rękaw.

Stali właśnie przed zamkniętymi na kłódkę drzwiami, które proboszcz otwierał dużym kluczem z drewnianą tabliczką na sznurku.

— *Cóż znowu!... Cóż znowu!... — bronił się skromnie, ujęty tem pochlebstwem staruszek, oddając w powietrzu dobroduszenie pocałunek za pocałunek, potem spoważniał i, podnosząc klucz do góry, rzekł:*

— *Skargi, Skargi potrzeba było, aby godnie wygłosił jej cnoty! Po tem wszystkim, co ona zrobiła — świeć Panie nad jej duszą!* — należała się jej nie moja mowa, ale pierwszego kaznodziei świata!... Szubie oczy błysnęły ciekawością.

wie podczas synodu ruskiego. Ten powitawszy mię zapytał:

„*Coście wy Rusini zrobili takiego Ojcu św., że was tak polubił i tak o was pamięta?*”

Następnie opowiadał, że właściwie 15 marca była miesięczna konferencja pod przewodnictwem Ojca świętego, na której była omawiana sprawa otwarcia osobnego nowego Collegio Ruteno, że będzie 40 miejsc dla Rusinów, a ewentualnie jeszcze 20 miejsc dla innych narodów słowiańskich, jak Bułgarów, Kroatów itp., razem więc 60 miejsc dla alumnów. Dalej, że rekonstrukcja gmachu przy kościele św. Sergiusza i Bakcha rychło nastąpi, jeśli się nie znajdzie miejsce odpowiedniejsze.

Następnie oświadczył monsr. Ciascha, że Ojciec święty wiele był uradowany wiadomością, iż w jesieni przybędą tu pielgrzymi galicyjscy z okazji jubileuszu Unii św., że na tę uroczystość uda się do Lwowa delegat Ojca św. i że uchwały synodu będą wkrótce po Wielkanocy zatwierdzone.

Niemcy.

* *Berlin*, 1 kwietnia. O przemówieniu kanclerza w parlamencie przy obradach nad wnioskiem Kanitza pisze katolicki „*Westf. Merkur*”: „*Kanclerz wygłosił prawdziwą mowę, jakkolwiek posługując się często manuskryptem. Wrażenia ta mowa nie zrobiła. Na galeryach rozumiano tylko na początku od czasu do czasu jakąś połowę zdania, jakkolwiek w sali panowała głęboka cisza. Im dłużej jednakże mowa trwała; tem bardziej przechodziła w szepc niedosłyszalny. Nie nie pomogły głosy, odzywające się: „*głośniej!*”. Ostatecznie nie wiedzano chwilami wcale, czy mowa skończyła, czy też dalej mówi. Widać tylko było przy stole Rady związkowej drobnego, pochylonego człowieka, poruszającego ustami, który potem nagle usiadł na miejscu. Nawet posłowie, którzy stali blisko stołu, nie słyszeli wszystkiego wyraźnie. Treść mowy była odmowna, ale kanclerz nieco obszerniej wyłuszczył znane powody. Zwolennicy wniosku Kanitza jednakże nie chcą przyznać niewykonalskości swego wniosku, lecz znajdują się na najlepszej drodze do wypowiedzenia wskutek tego wojny rządowi. Właściwie została ona już wypowiedziana gdyż ton, w jakim do siebie nawzajem przemawiają konserwatyści i ministrowie, nie jest bynajmniej pokojowy. Mini-ter rolnictwa Hammerstein pokazał w Izbie deputowanych sejm, że umie odpiierać zadane mu ciosy. Jakkolwiek konserwatyści zajmowali go o swem „*zaufaniu*” do niego, jako też, że nie chcą go zacząć osobiście, to jednakże istnieje już wrogie usposobienie między stronnictwami. Z sekretarzem stanu bar. Marschallem w ogóle nie pojednali się konserwatyści nigdy i jego mowy dawniej i dzisiaj też nie świadcza o tem, jakoby bardzo gorąco pragnął tego pokoju. W ogóle obecni reprezentanci rządu przyjęli teraz daleko ostrzejszy ton w obec konserwatystów, aniżeli hr. Caprivi kiedykolwiek. Nie potrwa długo, a obecny rząd dozna tych samych bezwzględnych zachepek, co przesyła.*”

Pisma bismarckowskie zapelniają łamy swoje opisem festynów, komersów i uroczystości, wydawanych na cześć Bismarcka, oraz przyjęć różnych korporacji we Friedrichsrud. My zaznaczymy tutaj tylko przyjęcie deputacji profesorów, w imieniu których przemawiał prof. Pfeleiderer. Książę w swjej odpowiedzi oświadczył, że zachepek stronnictw nie bierze wcale tragicznie. Taki już bieg rzeczy, iż na świecie ciągną toczy się walkę. On w tem widzi tylko to, że myśli jego żyją. Jeżeli różne frakcje, jak socjaliści, centrum albo *Polacy* wzięli mu za złe, iż nazwał ich wrogami *Rzeszy*, to *obstaje* on przy tem twierdzeniu. Teoretycznie chcieli być przychylnymi *Rzeszy*, gdyżby państwo było takim, jak oni sobie życzą. Bismarck żałował, że socjalista nie został drugim wicemarszałkiem w parlamencie, ponieważ pokazałoby się, że sprawa socjalnych demokratów jeszcze nie dojrzała, aby stanowczo się wnieść.

W Białej sali pałacu cesarskiego odbyła się dziś wieczorem o godz. 6 na cześć ks. Bismarcka dworska uczta, w której wzięło udział 140 osób. Oprócz pary cesarskiej zasiadli do stołu książęta i księżniczki obecne w Berlinie, kanclerz, ministrowie, jeneralitycy, członkowie Rady związkowej, marszałkowie parlamentu, Izby Panów, Izby deputowanych i t. d. Cesarz podniósł toast na cześć Bismarcka w słowach: *Jego Ks. Mość, książę na Lauenburgu, ks. Bismarck, hurra! hurra! hurra!* Po obiedzie udała się para cesarska na przedstawienie galowe „*Hermansschlacht*”.

Wobec uraganu pism stronnictw środkowych z powodu zaproszenia marszałków parlamentu na ucztę dworską, wydaną na cześć Bismarcka, pisze „*Germania*” między innymi: „*Chcieliśmy zapytać*

Świeca mu zdrząła w ręce, przybrał minę płacziwą jednak i potakiwał:

— *O! tak, tak!... dobrodziejka była!... to prawda, to święta prawda!... dużo też zapisała na kościół? — zagadnął księżdz niby od niechcenia, wciągając go tym zwrotem zrzeczną na temat, który miał od godziny na niecierpliwym języku.*

Proboszcz głową potrząsnął.

— *Be!... co to znaczy, to kropka tylko!... — odparł, zmieniając ton, w zaufaniu największem pochylł się do ucha Szuby i z wyrazem podziwu inajwyższego uznał ją:*

— *Przecież ona cały majątek zapisała na chwałę Bożą i pożytek bliźnich!...*

— *Na Szubę poty uderzył.*

— *Jakto?... jakto, cały majątek? — wyjąkał, uderzony, jak obuchem, tą wiadomością.*

— *A cały, cały, co do grosza! — zapalając się i przejmując tą myślą, powtórzył Xiądz, rozglądając się po piwnicy i szukając gasiorek swego na pulkach zakurzonych i pajęczyną osytych.*

— *Cały majątek?! — złamanym, głuchym, martwym jakimś głosem wyszepnął Szuba tonem niedowierzania, zgnębienia i zdziwienia zarazem.*

— *A tak, tak... będziecie o tem lada dzień słyszeli! — objaśniał go Xiądz w pospiechu, — jest w testamentie wszystko przeciw opisane, wyliczone po szczegółole, z motywami. A co za testament!... to tylko drukować, na podziw, na podziw!...*

— *Szuba omięniał.*

— *A... a... a dla rodziny nic? — zdobył się wreszcie na zapytanie, które mu ledwie przez gardło przeszło, tak był zaleknyony i przybity tem, co usłyszał.*

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(67) SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 73.)

Ceremonia pogrzebu była skończona; śpiewy duchownych i bractwa umilkły, księżdz przez głowy ściągali z siebie białe komże, składali stuy i gasili świece, zwijano chorągwie na cmentarzu nakrywano głowy i odchodziło od zamkniętego grobowca, w którym spoczęła trumna niebożczki.

Przy wrotach cmentarnych skupiły się baby wiejskie i zasiłając sobie usta ręką, dziwiły się pojazdom i bryczkom, które zabierały żalobnych gości.

Od czasu do czasu jedna druga łokciem traciła i wymowiła przekrecone nazwisko dziedzica lub dziedziczki z okolicy.

Dzieciaki, jak stadka gasek, podbiegały do wychodzących księży, garnęły się do ręki i z przejęciem wielkiem ją całowały, cmokając głośno w powietrzu i ocierając sobie zaraz potem donią zadarte nosy.

W mieszanym tłumie, który zalegał jeszcze cmentarz, odzywały się urywane rozmowy, westchnienia, słowa pożegnania; tu i owdzie padł jakiś francuzki wyraz z ust dam, w towarzystwie młodych panów snujących się po zarosniętych ścieżkach, pomiędzy zapadłymi grobami, na których pochylone krzyże z porzewiałą blachą lub bez wszystkiego, sterczały z pod zwarzonej jesienią darni.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Nie staraniem niemieckiego Towarzystwa, jak wspomnieliśmy przed dwoma tygodniami, lecz z polecenia wydziału prowincjonalnego i jego sumptem wychodzi wspaniały „Spis pomników sztuki W. Ks. Pozańskiego”, którego pierwszy zeszyt (III tomu, od którego wydawnictwo rozpoczęło) omówiliśmy już w „Kuryerze.”

Składki.

* Na rzecz działu pracy kobiet na wystawie poznańskiej złożono:
Zebrane przez p. dr. Dziembowską z Szamotuł: Dr. Dziembowska 6 m. Hr. Kwilecka z Oporowa, hr. Kwilecka z Dobrojewy, Mańkowska z Rudek, Kurnatowska z Pożarowa i hr. Kwilecka z Wróblewa po 5 m. Twardowska z Kobylnik 4 m. Grabowska z Kępy, Żółtowska z Myszkowa i Turno z Słopanova po 3 m. — Razem 44 m.

Dr. Kusztelanowa, kasyerka, ul. Ludwiki 2.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 kwietnia.
LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Themer z Berlina, Legis z Miłostawia, Nietowski z Berlina, Zersen z Rogoźna, Ellstein z Szczecina, Kukułka

z Berlina, Poplawski z Królestwa Polskiego, Gailing z Hagen, Popenberg z Brukseli, Schachner z Soest, Kierski z Rogoźna, Vogel z Wrocławia, X. prob. Stefen z Sławia.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Majewski z synem z Zbietki, Turno z Obieziera, Rutkowski z Lawicy, Jaffé z Poznania, Ifland z bratem z Pleszewa, Klemut z Berlina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Pani Karasiewicz z Lwówka, Siciński z Grzymysławic, Breziński z Słemu, Wegener z Koblenicy, Cohn z Hohenstein, Goldschmidt z Frankfurtu, Simon z Gulewskowa

* Stan wody w Wrocie. Dnia 1 kwietnia rano 3,62 m. Dnia 1 kwietnia w południe 3,74 m. Dnia 2 kwietnia rano 4,30 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 2 kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe) Stan powierza: pięknie. Okowita spok. Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano —, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 50,80 m. 70-ta 31,30 m. (Sprawozdanie urzędowe.) Okowita. Wypowiedziano —, litrow. Cena wypowiedziana —, m. w. w. miejscu bez beczki 50-ta 50,80 m. 70-ta 31,30 m. Hamburg, 1 kwietnia. Okowita spok., maj 18 1/2 złd., maj-czerwiec 1 1/2 złd., lipiec-sierpień 1 1/2 złd., sierpień-

wrzesień 19 1/2 złd. — Kawa good average Santos za maj 77 1/2 za wrzesień 77 —, za gradient 74 1/4, za marzec 78 1/4. Usposobienie: potw. Obrót 1500 worków.

Wrocław, 1 kwietnia 1895.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów					
	oziaki	średni	lekki	ciężki	na wyz.	na wyz.
Pszemka biała	14,40	14,10	13,90	13,40	13,10	12,60
Pszemka żółta	14,30	14,00	13,80	13,30	13,00	12,50
Zyto	11,80	11,70	11,60	11,50	11,40	11,20
Jęczmień	8,50	8,40	8,30	8,20	8,10	7,90
Owies	11,60	11,50	11,40	11,30	11,20	11,00
Groch	13,50	13,40	13,30	13,20	13,10	13,00

Magdeburg, 1 kwietnia. Cukier: cukier szary, 10,20; cukier biały, 9,85; cukier czarny, 8,85. Kawa: kawa dobra, 73; kawa średnia, 69; kawa zła, 65. Usposobienie: spok. Kanałada chlebowa I. 21 75 Kanałada chlebowa II 21,50, mielona rafin. z beczką 22,00 miel. M-lit L chlebowa z beczką —. Spok. Cukier surowy I. Produkt transport. z stek Hamburg za kwiecień 9,22 1/2 plac. 9,25 — za maj 9,35 — plac. 9,40 — za lipiec 9,57 1/2 plac. 9,60 — za słabo. — tygodniowo w cukrze surowym —, — ctr.

(Nadania).

„Grosse Modenwelt”, dwutygodnik, zawierający najwięcej mody, wydaje John Henry Schwerin w Berlinie Magdeburger Platz 5. Pismo to wychodzi w wielkim formacie i oprócz ilustrowanych mód podaje dokładny opis i tablicę krojów, a nadto

różne przepisy praktyczne w domu i gospodarstwie. Do „Grosse Modenwelt” dołącza redakcja tego pisma osobny dodatek z wzorami do robót ręcznych. „Grosse Modenwelt” kosztuje tylko 1 m. kwartalnie; na pocztę jest zapisana pod liczbą 2765.

Nakładem tego samego wydawcy wychodzi także bardzo pożyteczne pismo ilustrowane „Kinder-Garderobe”, które podając dokładne opisy, ilustracje i tablice kroju ubiorów dziecięcych, umożliwia matkom zaopatrywanie tanim kosztem dzieci swoich w ładne i praktyczne sukienki. Dodatek do tego pisma, którego abonament wynosi tylko 60 fen. kwartalnie, mieści w sobie obok ilustracji opisy, w jaki sposób można z rzeczy niepotrzebnych w domu, jak drewniane szpulki od nici, pudełka od zapalek itd. wyrobić zrzeczne zabawki dla dzieci.

„Ill. Wäscheztg.” tegoż nakładcy podaje krój bielizny dla osób starszych i dla dzieci wraz z dokładnym opisem, wzory wstawek, koronek i innych robótek, używanych do przybrania bielizny. Pismo to kosztuje 60 fen. kwartalnie.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytoni

(101) „VULKAN”

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraza Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Aufgebot.

Im Grundbuche des auf den Namen des entmündigten **Joseph von Taczanowski** eingetragenen Rittergutes **Choryn** stehen eingetragene Abthl. III: I. unter No. 13:

1. 15000 Mrk. für Jose h und 2. 55000 Mark für Aniela Pelagia Geschwister von Taczanowski nebst 5% Zins n seit dem 1. Juli 1882 aus dem am 24. März 1883 bestätigten Erbre zess, wovon 35000 Mrk. für das Königlich Hauptsteuer-Amt in Lissa am 19. October 1886 zum Zwecke der Oreditsicherheit eingebracht sind; der über die Hauptforderung gebildete Hypothekenschein besteht aus dem Hypothekenschein nebst angehängter Ausfertigung der gerichtlichen Verhandlung vom 6. Juli 1882

II. unter No. 14:
30000 Mrk. zu 10% jährlich in halbjährigen Raten verzinsliche und nach halbjähriger Aufkündigung zahlbar. Grundschuld des Rittergutsbesitzers Joseph v. Taczanowski; der hierüber gebildete Grundschuldbrief besteht aus dem Grundbuchsauszuge und Eintragungsvermerk.

Auf Antrag der Vorinhaber des genannten Eigentums, der verwitweten Frau Aniela v. Taczanowska geb. v. Baranowska in Choryn, vertreten durch den Rechtsanwalt Meissner in Kosten wird der unbekante Inhaber dieser angeblich verlorenen beiden Urkunden angefordert, spätestens in dem auf den 13-ten Juli 1895 Vormittags 11 1/2 Uhr

vor dem unterzeichneten Gerichte, altes Gerichtsgebäude Zimmer No 6. anberaumten Aufgebotsstermine seine Rechte anzumelden und diese Urkunden vorzulegen, widrigenfalls die Kraft der Erklärung der Urkunden erfolgen wird. (1261)
Kosten, den 16. März 1895.

Königliches Amtsgericht. II. a. F. 6/95.

Stosowne książki wielkanocny!

Nauka o dobrej spowiedzi przez W. O. Pawła Segneri T. J. Brosznowany egzempl. 60 fenygów, z przesyłką 70 fen.

Bellarmin W. O. Robert T. J. O siedmiu słowach Pana Jezusa na krzyżu, w opowie zamiast 1 m., tylko 50 fen z przesyłką 60 fen. Podręcznik obrzędów używanych w kościele katolickim w czasie Wielk. Tygodnia, w Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego i Zielonych Świątek. Dla użytku służb kościelnych spisał X. W. Strykowski. Cena egzempl. oprawnego 40 fen, z przesyłką 45 fen.

Najobszerniejszy słownik kościelny, zbiór pieśni katolickich do użytku kościelnego i domowego. Zawierający wszystkie pieśi i które gniekolwiek tylko Polacy-katolicy spiewają, 42 msze, niespory i 1102 pieśni. Cena za egzempl. oprawy w skórę i z złotym tytułem 3 marki. Za nadesłaniem w znaczku pocztowych 3 m. rozsyłamy odwrotno franko.

Nuty do powyższego słownika p. t. Melodye do Zbioru Pieśni poboznych katolickich dla użytku kościelnego. Ułożone do grania na organu i śpiewania na cztery głosy. Egzempl. oprawnego 7 m. z przesyłką 7,50 m. Cho. al dyczezi! Chelmńskiej. Rozsyła odwrotno po nadesłaniu nak. zyt. Księgarnia E. Michalowskiego w Pelplinie (Pelplin W/Pr.)

Studium rolnicze na królew. uniwersytecie we Wrocławiu.

Semestr latowy rozpoczyna się 22 kwietnia. Blizszych informacji co do studium, co do sposobu zgłoszenia, jak co do wszelkich innych okoliczności udziela na zapytania tak ustnie jak piśmiennie. (1218)

Dyrektor Instytutu rolniczego król. uniwersytetu
Prof. Dr. Holdefleiss,
Wrocław, Matthiasplatz 5.

Nakładem Księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

Rady po spowiedzi.

Cena egzempl. 4 fen.
100 egzemplarzy Marek 3,00.

Nadsyłający tę kwotę wprost do Księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie w liście w znaczkach pocztowych otrzymują powyższe Rady franco

Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.

Wzrost. Rachunek Zysków i Strat za rok 1894.		Ma.	
M.	J.	M.	J.
	Na Rach. Efektów.	15260	—
	Do Rach. Dyskonta i prowizji	216769	45
135160	Do Rach. Administracji		
27253	Do Rach. Procentu		
625	Do Rach. Ru homosi		
9250	Do Rach. Dyskonta na rok 1895		
10000	Do Rach. Specjalnej rezerwy na pewnośc wątpliwych pretensyj i zniżki kursu efektów		
	Z czystego zysku, wynoszącego m. 49739,39 przechodzi w myśl § 46 i 50 ustaw:		
2487	Do Rach. Funduszu rezerwowego 50%		
20000	Do Rach. Dywidendy za rok 1894 4%		
	Rada Nadzorcza proponuje, aby Walne Zebranie w myśl § 46 i § 50 ustaw z reszty, wynoszącej m. 27252,39 przekazała:		
10000	Do Rach. Dywidendy 20% superdywidendy		
5000	Do Rach. Funduszu rezerwowego		
10000	Do Rach. Tarymy		
2252	Do Rach. Rezerwowego funduszu		
232029		232029	45

Na mocy powyższego podziału zysków przedstawia się następujący Bilans za rok 1894.

Rachunek Kasy		Aktywa.		Pasywa.	
M.	J.	M.	J.	M.	J.
	Kapitału zakładowego	31509	21	500000	—
	Depozytów za 3 do 12 mies. wypowiedz.			1725303	06
	Depozytów za 3 do 15-dniowym wyp.			516202	44
	Drobnych oszczędności			1607	25
	Biżuteria ze Spółkami (depozyta)	275095	91	437999	56
	Biżuteria z Bankami			347076	26
	Biżuteria o osobami prywatnymi	677248	73		
	Efektów o osobami prywatnymi	1036031	70		
	Wekslów	2802679	34		
	Efektów deponowanych			587360	—
	Papierów wartościowych lombardowych	3351805	56		
	Obligacji na weksle redyskontowane i papieru wartościowego			4645085	05
	Pożyczek na lombard	68145	40		
	Dobitków	587360	—		
	Dyskonta na rok 1895			9250	—
	Wekslów redyskontowanych	84072	35		
	Ruchomości	7716	04		
	Kanceli			8662	60
	Koszty sądowych	71	50		
	Funduszu rezerwowego			59739	39
	Rezerwy specjalnej			33685	40
	Nadzwyczajnego funduszu rezerwowego			8940	83
	Dywidendy za rok 891			312	—
	Dywidendy za rok 1892			480	—
	Dywidendy za rok 1893			1032	—
	Dywidendy za rok 1894			30000	—
	Tarymy			10000	—
	Suma	8921735	84	8921735	84

Bank Związku Spółek Zarobkowych.
Dr. Kusztelan.

Bank Ziemski w Poznaniu

pośredniczy w parcelacji, urządzeniu włości rentowych, kupnie i sprzedaży, lub wydzierżawieniu majątków ziemskich; w tym celu przeprowadza potrzebne regulacje hipotek. (119)

Aby rozszerzyć w tym kierunku swoje czynności, podwyższa bank swój kapitał zakładowy z 1,200,000 M. na 2,000,000 M. Nowa emisja wynosi przeto 800 akcji po 1000 M., które brzmieć będą na okaziciela. Wpłaty ustanowione są w ten sposób, że przy subskrypcji wpłacić należy jedną ratę w wysokości 250 M. i 5 M. na stępel. Reszta 750 M. rozpisana i ściągnięte być mogą tylko za uchwałą Rady Nadzorczej i to w trzech równych ratach po 250 M., najmniej w półrocznych odstępach czasu. Lecz wolno każdemu subskrybentowi wpłacić wszystkie raty od razu. Od wpłat uskutecznionych płacić będzie Bank Ziemski 3 1/2% w bieżącym rachunku za pełne miesiące aż do zamknięcia subskrypcji, po czym subskrybenci udział brać będą w zwykłej dywidendzie.

Zgłoszenia do subskrypcji listowne lub osobiste przyjmuje w biurze przy ulicy Bismarka Nr. 8.

Zarząd.

Nowe publikacje Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

(Ostatnie nowości oznaczone znakiem ■)

Abgar-Soltan. Z wiejskiego dworu. Nowele, str. 281. Cena zlr. 2.—, w ozdobnej oprawie zlr. 2,50.

Antoniewicz Karol Ks. Poezycy Religijne. Wydał ks. Jan Baden T. J. Str. 155. Wydanie wytworne wydane na najpiękniejszym wulnie z licznymi wini-tami i porretem autora w szacie duchownej, z okładką przyozdobioną rycinami Tondosa. Cena zlr. 1,50.

Wydawca kończąc przedświe mówić: Niechże idą te pieśni, piosenki, wszędzie, gdzie za życia szedł ich twórca, ciesząc. On z równą miłością szedł, z równą czcią i miłością był przyjmowany w pańskich pałacach, w wiejskich zagrodach w wiejskich kamieniczkach; niech idą t. m. teraz pieśni jego, niech prowadzą dalej rozpoczęte przez niego dzieło. kształca, uszlachetniają, podnoszą katolickie polskie serca!

Bukowski Julian Dr. Ks. O reformie nauki religij w szkołach gijnazjalnych. Str. 40. Cena 40 ct.

Burckhardt J. Kultura odrodzenia we Włoszech. Tłumaczenie z trzeciego wydania, poprawionego przez L. Geigera. Tom I. str. 368. zlr. 2,60, w ozdobnej oprawie zlr. 3.—.

Słynny krytyk, Prof. r. Dr. Hubert Janitschek pisze: „dzielo Burckhardta odznacza się takim bogactwem wiedzy, że nie podobno objąć je od razu, trzeba się w nie wczytać przez długie lata”. — Tłumaczenie bardzo staranne.

Caro Leopold Dr. Pomoc dla rolników w Austrii. Cena zlr. 1.—.

Czulek Jan, prof. gimn. Wacław z Potoka Potecki. Nowe szkice z życia i literatury. Str. 64. 50 ct.

Farrar F. W. Mrok i Brask. Powieść z czasów Nerona. 3 tomy w je nym, str. 331. Cena zlr. 2,40, w starannej i ozdobnej oprawie zlr. 3.—.

Sceny te z czasów Nerona malują żywymi i strasznymi kolo ami mrok dogasającego w szale zbrodni pogaństwa, ów sychleń starożytnego świata, gdy się zdawało, że „i bogi i ludzie są eja” — a brask nowożytnej epoki, nad którą weszła wspaniała jutrzienka prawdy, wydatkująca ogrom zwycięstwa i triumfu Chrześcijaństwa. Dzieło Farrara doczekało się kilkunastu wydań w oryginalne.

Górski Piotr. Samorząd gijminy. Tom I., str. 371. Cena zlr. 3,50. — Książka ta, owoc długich studiów zawiera zarówno naukowyy rozbiór istniejących urzędów, jak i praktyczne wskazówki, potrzebne przy codziennem urzędowaniu wadz rządowych i autonomicznych. Dodany jest przy obraz urzędów administracji lokalnej we Francji, Angli, Pruszech i t. d., a w końcu projekt reformy gijminnej na podstawie porównawczej.

Kalina Walerjan X. Dzieła, tom III i IV. (Pisma pomniejsze, tom I i II). Zawierają na 673 stronach 30 prac znakomitego autora trzeci przezwane historyczne. Cena tomu 1,80, opr. w płótno 2,30. Cena obu tomów Pism pomniejszych zlr. 3,60, ozdobnie opr. zlr. 4,60.

Sejm czteroletni. (Zbiorewowy wyd. tom V i VI). Wydanie czwarte, str. 728. Tom I i II. — Cena zlr. 3,60, w ozdobnej oprawie zlr. 4,60.

Kluczycki Stanisław. Niebo i Ziemia, pogodanki popularno-naukowe. — W 4-cie, str. 33 i 520. Cena zlr. 8 — w bardzo wykwintnej oprawie zlr. 10 — ze złoceniemi brzegami zlr. 12.

Pogodanki — jak autor mówi w przedmowie — nie są system tyzmem wykładem astronomii i kosmografii; zawierają one zestawienie tego, co się mówi w kółku przyjaciół przyrody w ogólniejszym znaczeniu. Tekst ilustruje kilkaset rycin, liczenie chromolitografie, tablice sferyczne i heliografura; wszystko wykonane pieczołowicie, starannie i z przychytem, który dorównuje naj-ozdobniejszemu francuskiemu edition de luxe.

Dzieło to wypełnia lukę w przyrodniczej literaturze naszej i zarówno dla osób dojrzalszych jak i starszej młodzieży uila i yteczną lekturę stanowią.

Koźmiński Stanisław. Ludwik Wodzieki. Życiorys str. 118. Cena zlr. 1, na papierze welinowym zlr. 1,50.

Lepszy Leonard. Wspomnienie artysty. Urywki z pamiętnika. Wydanie wytworne, na wzór paryskiego „Collection Guillaume”, z licznymi wini-tami i 18 rycinami Edwarda Lepsego. Cena zlr. 2,50, w bardzo wykwintnej oprawie zlr. 3.—.

Macaulay T. M. Szkice i rozprawy historyczne. Tłumaczył Stanisław Tarnowski. Dwa tomy zlr. 3, w oprawie zlr. 3,80.

Margret. Trzy doby dzieł naszych. Jadwiga (obraz histor w 5 odsłonach) — Królowa korony polskiej (obraz z obrony Częstochowy) Unicy (szereg obrazków z przeszłości podlaskich) Obrazki sceniczne, młodzieży polskiej poświęcone. Str. 113, 155 i 145. Cena zlr. 1,50.

Moszyński Jerzy. Myśl polityczna z księgi dzieł cierpień i pracy. Tom II, część I, str. 196. Cena zlr. 2.—.

Ponikto Stanisław Dr. dyr. kraj. szpitala. Kilka uwag o napa-jach wysokowych, w szczególności o piwie pod względem higienie nym (odbitka z Przeglądu lekarskiego), str. 21. Cena 30 ct.

X. Paweł Smolkowski C. B. Historia Zgromadzenia Zmarłych wstania Pańskiego podług źródeł rękopiśmiennych. Tom III, z 6 portretami. Wydanie nader staranne, str. 429. Cena 3,50.

Tegoż dzieła Tom I. str. 161 z portretem B. Jańskiego. Cena zlr. 2,50. II. — 267 z 5 portr., Cena zlr. 3. Całe dzieło zlr. 9.—.

Dzielo to należy do najbardziej zajmującej lektury, bo osoby o których tu wzmianka (OO. Kajsiwiec, Semen iko, B. Jański i wielu innych) należą do najczystszych umysłowych i najznakomitszych h stylistów polskich; żyli i działali w najciekawszej epoce dziejów porzobiorowych, w epoce rozwoju ruchu umysłowego i religijnego, kiedy współdziałali Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, o których tam tak wiele mowy.

Tarnowski Stanisław. O koledach. Str. 52. Cena 50 ct.

Paweł Popiel. Jako pisarz, str. 115. Cena 50 cent.

Studia do dzieł literatury polskiej XIX wieku. Rozprawy i sprawozdania. (Treść: O koledach. — O Konfederatach Mickiewicza. O Księgach pielgrzymstwa Mickiewicza. — Ze studiów o Słowackim: Mazepa. Niepoprawni Horzysyński. Roczniki Polskie z lat 1857—1861. — Rachunki Bol-slawity). Str. 291. Cena zlr. 2.—, w ozdobnej i prawie płociennej zlr. 2,50, w półkórce francuskiej zlr. 3.—.

Z wakacji. Wspomnienia z podróży po Kijowie, Moskwie, Wilnie i Prusach Królewskich. Wydanie drugie. 2 tomy, str. 475 i 818. Cena zlr. 3.—.

Tretiak Józef Dr. Z dzieł rosyjskiej cenzury. Str. 36. Cena 50 ct. — Nader ciekawy szkice historyj tego kagańca rosyjskiego, który wszelki rozwój oświaty w zarodku nieraz zabija. Obok ustępów poważnych nie brak tu i takich, które serdecznie rozśmieszają mogą.

Zagórski Włodzisław (Chochołki). Nowele. Serya I. Str. 159. Cena zlr. 1,40, ozd. opraw. zlr. 1,80. — Serya II, str. 161. Cena zlr. 1,40, w ozd. oprawie zlr. 1,80. — Serya III, str. 223. Cena zlr. 1,80, w ozdobnej oprawie zlr. 2,20.

Zawienie zapewnione przez nabożeństwo do Maryi, czyli devotus Mariee nunquam peribit. Dowody i przykłady przez autora „Aniela Eucharystyi”, tłumaczone z francuskiego i upoważnieniem autora. W 16-cie, str. 108. Cena 40 ct.

Ziobek. Przedstawienie szczerne na uroczystość Bożego Narodzenia w 3 odsłonach z sanych prawie koled zestawil X. J. Łabaj, z towarzyszeniem fortepianu lub harmonium, harmonizował St. Niepielski. Str. 65. Cena 75 ct.

Do nabycia w każdej księgarni

Na mocy uchwały walnego zebrania z 30 marca 1895 wypłacamy od 1 kwietnia r. b. od akcji naszych 6% dywidendy za rok 1894 czyli za kupon (1264)

12 marek.

Poznań, dnia 1 kwietnia 1895.

Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Przewiebnemu Duchowieństwu poleca po cenie możliwie najtańszej

Koszule, mankiety, kołnierzyki, trykotaże itp.

F. Raczkowski, ulica Nowa — w Bazarze.

Magazyn białawatów, płócien, bielizny i stołowizny.

Na Wielki Post.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że handel mój korzenny, owoców, delikatesów, wódek i win zaopatrzylem na Wielki Post we wielki wybór wszelkich artykułów w spożywczych postnych, jako to: kawior astrachanski, sardynki w oliwie, marynaty wszelkie, wyborowe sery zagraniczne i krajowe, wędzone ryby, świeże ryby, morskie i rzeczne, makarony i t. d. Ceny nader umiarkowane, usługa skora, wysyłki na prowincyą odwrotną pocztą. (1122)

Z uszanowaniem
St. Ziętkiewicz
w Poznaniu, róg ul. Wilhelmskiej i Nowej.

Czapki, rękawiczki, kapelusze, Krawaty i bielizne męską, Szelki, parasole, laski, Parasolki.

Birety, obojczyki, piuski, Derki, kuferki i torby do podróży, Szkarpetki, chustki do nosa, Portmonetki, pantofle, guziczki do gorsu i mankiet.

Wielki wybór. Skora i rzetelna usługa.
C. ADAMSKI,
POZNAŃ — BAZAR (1198)

Fabryka czapek i rękawiczek, założona w roku 1854.